

# Globtroter słowa

Domeną pisarstwa, w tym również poezji **Dariusza Tomasza Lebiody**, są utwory powstające w podróży po kraju, Europie, ale i świecie. Są to podróże realne, ale i typowo mentalne, odwołujące się do świadomości historycznej. Powstaje więc hybryda mentalno-realna, podobna do rzeczywistości wirtualnej, po której można serfować bez końca.

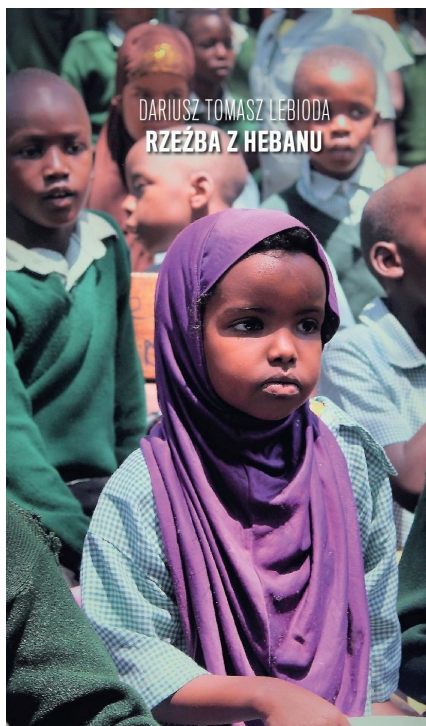
W tomiku pt. *Jasny dzień. Wiersze słowiańskie 1981-2018* pierwsza obszerna część zawiera utwory powstałe głównie w Bratysławie, ale również inspirowane podróżami wzdłuż Dunaju (Węgry, Austria), po których autor podążał często pieszo, wchłaniając tamtejsze klimaty społeczne, przyrodnicze i architektoniczne. Nieobce były mu również pozostałe tam ślady polskości, np. kojarzone z Wilnem czy Moskwą. Jeśli idzie o Bratysławę to na pewno Zamek zrobił na autorze ogromne wrażenie, ale i uliczki starego miasta. W utworze pt. *Bratysława* możemy więc przeczytać: *Słyszę odgłosy miasta szum samochodów / Zgrzyt tramwajów pisk trolejbusów / widzę czerwone, niebieskie żółte / Światła i ludzi zmierzających do domów / restauracji na spotkaniu w cichej samotni / ich myśli jak spłoty energii poczuję / i zgubionej ich słowa jak wersy wierszy / (...) // krok za krokiem odmierzamy co dzień / dystans do zastygnięcia do zniknięcia / energii krok w krok idziemy ku niecce / ostatniej chwili bez kształtu / i wymiaru.*

Nie trudno zauważyć, że poeta płynie i wiośluje słowami po mieście, które podpowiada mu tematy myśli i skojarzeń o charakterze bardziej uniwersalnym. Te wiersze na dobrą sprawę nie mają ani początku, ani końca, a nawet jedne bezkolizyjnie przechodzą w drugie. Tutaj wszystko w miarę równolegle płynie względem siebie, a nawet się na siebie nakładają. Poeta zagląda przez okna do mieszkań i pokoi hotelowych, ogląda pomniki i kościoły, wędruje dniem, ale i nocą, wącha zapachy jesieni panoszącej się w mieście, jak również myśli o naszych wybitnych poetach: Miłoszu, Szymborskiej, Norwidzie, Baczyńskim, Leśmianie, Bursie, Grochowiaku i Poświatowskiej. Czuje również jak świadomość pcha go ku gwiazdom i przestrzeniom kosmicznym, choć zdaje sobie sprawę, że gwiazdy i galaktyki – to wyraz milczącego wszechświata.

W następnej części tomiku znalazły się wiersze poświęcone Litwie, ale i Wilnu, a koło starego obserwatorium ukazują się mu duchy Mickiewicza, Słowackiego, Kraszewskiego, a niedaleko od nich sam Gedymin. Zastanawia się nad wyglądem trumny Radziwiłłówny, którą podsuwa mu obraz postać św. Faustyny. Fantazja i wyobraźnia przenosi go do Rosji i widzi ikony, skupia się na ich wybranych treściach, by stwierdzić, iż: *(...) ikono geometrio bólu / ikono katorgo oczu popadli / ikono skazo i masko / ikono soli spełnienie // ikono lśniaca tzo / prawostawia.*

Ostatnia partia tej książki została nazwana *Wiersze polskie*, gdzie poeta zastanawia się ironicznie m.in. nad postacią Poloniusza, który zamierzał zdradzić nawet samego Hamleta. Od dramaturgii angielskiej autor przechodzi do dramaturgii polskiego Holocaustu, tj. do wspomnienia ludobójstwa Żydów (wiecznych tułaczy) pochowanych na Cmentarzu Żydowskim w Lesku. Dwa wiersze zostały tu poświęcone myśli Augusta Cieszkowskiego, głównie związane z pojęciem „bytu”, ale także sylwetkom Wojtka Sobeckiego, Aliny Jelińskiej i bohaterom tzw. „straconego pokolenia”.

Drugi tomik Lebiody zawiera wiersze powstałe w wyniku jego podróży głównie, mentalnych do Afryki i nosi tytuł – *Rzeźba z hebanu. Wiersze afrykańskie*. Po dziecinnych marzeniach o podróży do Afryki, zamieszcza autor wiersz – *Zebry*, pisząc: *Dlaczego podszyszyście tak blisko / ruchliwej drogi wyraziste / pośród akacji i agaw // pasące się spokojnie słonę / trawa paździerznika // czy uczynił to lew czy stado / hien zagnało was w tę okolicę // stojące spokojnie wpatrzone / w swoje przeznaczenie / (...) // jak pradawne centaury / jak pasiaste jednorożce // na skraju życia / i śmierci.*



Kolejne wiersze traktują o innych zwierzętach, krajobrazie sawanny, Kilimandżaro, okolicach Nairobi, Kiss, życiodajnym deszczu w Kenii, ludziom sprzedającym orzeszki, „czarniej miłości” mieszkańców, jezioru Wiktorii i rybakom łowiącym tam ryby, drodze do Mombasy, przemowie imama, życiu na safari i Serengeti, przebiegającym tam drogą i bezdrożom, po których wędrują za życiem zwierzęta i ludzie, przez Egipt, Tanzanię, aż do Konga.

Następne wiersze zamykające tomik podnoszą doświadczenie oraz przeżywania oddali w tym afrykańskim krajobrazie, Konfliktom plemiennymi ze względu na wyznaczenie

i kolor skóry, specyfice życia kobiet i mężczyzn, ale i wszechobecnej śmierci wszystkich istot żywych. Nad głową autor postrzega Krzyż Południa, zaś niedaleko hieny patrolujące sawannę i wężące zapach padliny. Dalsza droga prowadzi poetę do Pretorii, ku pomnikowi Nelsona Mandeli, do zuluskich wojowników, świata Parku Krugera, gdzie lwy, pantery, hieny, cywety, likaony i szakale próbują nawiązać kontakty z człowiekiem. Po drodze spotyka martwego bawołu, zanurza się w klimaty Johannesburga i Soweto, gdzie zadziwia go bliskość mieszkających tam ludzi.

Nie ma wątpliwości, że D.T. Lebioda to bez wątpienia globtroter słowa, pełnym duchem i całym ciałem korzystający z faktu, że świat uległ globalizacji i właściwie każdy może realnie lub wirtualnie dotrzeć na „krańce” naszego świata, a nawet światów alternatywnych, które może sam z siebie stworzyć, jak czyni to bydgoski poeta. Ta poezja jest prawie że uniwersalną realizacją tego, co zwykło nazywać się poezją ponowoczesną, która jednak nie zapomina o swoich dziejach i genezie, czyli „braniu na język” w nieskończoność naszego świata, na co pozwala syntaktyka i semantyka danego języka.

**prof. Ignacy S. Fiut**

Dariusz Tomasz Lebioda, „Jasny dzień. Wiersze słowiańskie 1981-2018”. Biblioteka „Tematu”, Nr 141, Bydgoszcz 2018, s. 134.

Dariusz Tomasz Lebioda, „Rzeźba z hebanu. Wiersze afrykańskie”. Biblioteka „Tematu” Nr 145, Bydgoszcz 2019, s. 156.

## Muzeum Rodu Estreicherów

*Polska jest jedyną rzeczą, na której mi naprawdę zależy, kultura polska na całym terytorium państwowym polskim jest mi najcenniejsza, bo wiem, że istnieją narody bez terytorium, bez języka, bez państwa, ale nie przetrwają narody bez kultury.*

(Karol Estreicher junior)

Ulica o ciekawej nazwie Sarnie Uroczysko znajduje się na trasie Małopolskiego Szlaku Architektury Drewnianej i przebiega pomiędzy okazałymi, pięknymi willami na Woli Justowskiej w Krakowie. Od Sarniego Uroczyska odchodzą krótkie uliczki upamiętniające ważne nazwiska związanych z Uniwersytetem Jagiellońskim polskich uczonych, m.in. Estreicherów czy prof. Kazimierza Nitscha, językoznawcy sławisty, autora „Dialektów języka polskiego”.

Nazwa ulicy Estreicherów powstała zapewne później, niż została wybudowana

(Dokończenie na stronie 20)